

Droga Krzyżowa w Koloseum - Wielki Piątek 2012

To wydarzenie sprzed 2000 lat powtarza się w historii Kościoła i ludzkości



Medytacje przygotowali Danilo i Anna Zanzucchi z Ruchu Focolari, założyciele Ruchu „Rodziny nowe”

Ojciec Święty: W imię Ojca....
Ojciec Święty: Módlmy się....
Krótka chwila milczenia

Jezu,

W godzinie, o której wspominamy twoją śmierć pragniemy skierować nasze spojrzenie miłości na niewysłowione cierpienia, które przeżyłeś.

Wszystkie cierpienia zawarte w tajemniczym okrzyku rzuconym z krzyża przed skonaniami: „Boże Mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Jezu, wydajesz się Bogiem zachodzącym za horyzont: Synem bez Ojca, Ojcem pozbawionym Syna.

Ten Twój okrzyk bosko-ludzki, który wstrząsnął powietrzem na Golgocie, stawia nam pytanie i zadziwia nas jeszcze dzisiaj, ukazuje nam, że wydarzyło się coś niesłychanego.

Coś zbawczego: ze śmierci wytrysnęło życie z ciemności światło, z rozdzielenia najwyższa jedność.

Pragnienie przyłgnięcia do Ciebie prowadzi nas do rozpoznania w Tobie puszczonego, wszędzie i pod każdym względem: w cierpieniach osobistych i zbiorowych, w nędzy Twojego Kościoła i w ciemnościach ludzkości, aby przeszczepiać, wszędzie i mimo wszystko, Twoje życie, rozsiewać Twoje światło, wzbudzać Twoją jedność.

Dzisiaj, tak, jak wtedy bez Twojego opuszczenia, nie byłoby Paschy.

Amen.

WPROWADZENIE

Jezus mówi: „Kto by chciał iść za mną niech się zaprze samego siebie, niech bierze swój krzyż na każdy dzień i niech mnie naśladuje”. To zaproszenie jest skierowane do wszystkich, żyjących samotnie i małżonków, młodych, dorosłych i starszych, bogatych i biednych, tej czy innej narodowości. Jest aktualne dla każdej rodziny, dla jej pojedynczych członków oraz dla tej całej małej wspólnoty.

Przed rozpoczęciem ostatniego etapu swojej Męki, Jezus, w ogrodzie oliwnym, pozostawiony w samotności przez śpiących apostołów, zaczął odczuwać lęk przed tym, co miało Go spotkać. Zwracając się do Ojca,

prosił: „jeśli możliwe, niech mnie ominie ten kielich”. Ale dorzucił natychmiast: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”.

W tej dramatycznej i uroczystej chwili do wszystkich, którzy podjęli drogę kroczenia za Nim, kierowana jest głęboka lekcja. Tak, jak każdy chrześcijanin, również każda pojedyncza rodzina ma swoją *via crucis*: choroby, śmierć, braki finansowe, biedę, zdrady, niemoralne zachowania jednych wobec drugich, nieporozumienia z rodzicami, klęski żywiołowe.

Ale każdy chrześcijanin, każda rodzina, na tej drodze cierpienia może skierować spojrzenie na Jezusa, Boga-człowieka.

Przeżyjmy razem końcowe doświadczenie Jezusa na Ziemi, złożone w ręce Ojca: doświadczenie bolesne i podniosłe, w którym zawarł On najcenniejszy przykład i pouczenie, jak przeżywać swoje życie w pełni, na wzór jego życia.

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

Adoramus te....

Quia per sanctam...

Z Ewangelii według Św. Jana (J 18, 38b-40)

To powiedziawszy, Piłat wyszedł ponownie do Żydów i rzekł do nich: „Ja nie znajduję w nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego więźnia. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla żydowskiego?” Oni zaś powtórnie zawołali: „Nie tego, lecz Barabasa!”

Piłat nie znajdując szczególnej winy, którą można by przypisać Jezusowi, ulega presji oskarżycieli i w ten sposób Nazarejczyk zostaje skazany na śmierć.

Wydaje się nam, że Cię słyszymy: „Tak, zostałem skazany na śmierć,

tyle osób, które wydawało się, że mnie kochają i rozumieją mnie, wysłuchało kłamstw i oskarżyło mnie. Nie zrozumieli tego, co mówiłem. Zdradzonego postawili przed sądem i skazali. Na śmierć przez ukrzyżowanie, śmierć najbardziej haniebną”.

Nie mało naszych rodzin cierpi z powodu zdrady współmałżonka, osoby najbliższej. Gdzie się podziała radość bliskości, życia w zjednoczeniu? Gdzie jest poczucie bycia jedno? Gdzie owo „na zawsze”, które sobie przyrzekaliśmy?

Patrzeć na Ciebie, Jezu zdradzony, i przeżywać z Tobą chwilę, w której chwieją się miłość i przyjaźń wzbudzone w naszym związku, odczuwać w sercu rany zdradzonej ufności, zagubionej zażyłości, utraconej pewności.

Patrzeć na Ciebie, Jezu, właśnie teraz, kiedy jestem osądzany przez tego, kto nie pamięta o związku, który nas łączył w całkowitym darze z siebie. Tylko Ty, Jezu, możesz mnie zrozumieć, możesz dodać odwagi. Możesz dać mi słowa prawdy, również wtedy, gdy z trudem je rozumiem. Możesz dać tę siłę, która pozwoli mi nie osądzać ze swojej strony, nie ulec, ze względu na miłość do tych stworzeń, które oczekują mnie w domu, i dla których jestem teraz jedynym wsparciem.

Ojcze nasz

Stała Matka boleściwa *Stabat mater dolorosa*

Obok krzyża ledwo żywa *Iuxta crucem lacrimosa*

Gdy na krzyżu wisiał Syn *Dum pendebat filius.*

II stacja – Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Adoramus te...

Quia per sanctam...

Z Ewangelii według Św. Jana (J 19, 16-17)

Wtedy Piłat wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa, a On dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota.

Piłat wydaje Jezusa w ręce arcykapłanów i straży. Żołnierze wkładają mu na ramiona płaszcz purpurowy, a na głowę koronę z cierni. Szydzą z Niego w nocy, policzkują Go i biczą. Później, o poranku, obciążają Go kawałem ciężkiego drewna, krzyżem, do którego przybija się łotrów, aby wszyscy widzieli, jakie jest przeznaczenie złoczyńców. Wielu z jego bliskich uciekają.

To wydarzenie sprzed 2000 lat powtarza się w historii Kościoła i ludzkości. Także dzisiaj. Jest to ciało Chrystusa; to Kościół bity i raniony od nowa.

Widząc Ciebie takiego, Jezu, zakrwawionego, samotnego, opuszczonego, wyszydzonego, pytamy się: „Czy tymi ludźmi, których tak ukochałeś, dobrze im czyniłeś i oświecałeś, czy tymi mężczyznami, tymi kobietami nie jesteśmy może dzisiaj my? Także my ukrywaliśmy się ze strachu, że będziemy wciągnięci, zapominając, że jesteśmy Twoimi uczniami”. Ale najpoważniejsze jest to, Jezu, że ja również mam udział w twoich cierpieniach. Także my małżonkowie i nasze rodziny.

Także my przyczyniliśmy się do obciążenia Ciebie nieludzkim ciężarem. Za każdym razem, kiedy nie kochaliśmy się, kiedy przypisywaliśmy sobie wzajemnie winy, kiedy nie przebaczyliśmy sobie, kiedy nie rozpoczynaliśmy pragnąć dla siebie dobra.

A my natomiast nadal dajemy posłuch naszej pysze, chcemy zawsze

mieć rację, upokarzamy tego, kto stoi w pobliżu, także tego, kto złączył swoje życie z naszym. Nie pamiętamy już, że Ty sam, Jezu, powiedziałeś: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych, to mnie uczyniliście”. Powiedziałeś właśnie tak: „Mnie”.

Ojcze nasz

Duszę jej, co łez nie mieści *Cuius animam gementem*
Pełną smutku i bóleści *Contristatam et dolentem*
Przeszedł miecz dla naszych win *Pertransiuit gladius.*

III stacja – Pan Jezus upada po raz pierwszy

Adoramus te, Christe....

Quia per sanctam crucem...

Z Ewangelii według Św. Mateusza

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie.

Jezus upada. Rany, ciężar krzyża, wznosząca się, wyboista droga. Tłum ludzi. Ale nie tylko to Go poniża. Być może to ciężar tragedii, która otwiera się w jego życiu. Trudno już zobaczyć w Jezusie Boga, w człowieku, który wydaje się taki kruchy, kiedy potyka się i upada.

Jezu, tutaj, na tej drodze, wśród tych wszystkich ludzi, którzy zawodzą i krzyczą, po upadku na ziemię, powstajesz i próbujesz dalej iść pod górę. W głębi serca wiesz, że to cierpienie ma sens, czujesz się obciążony ciężarem tyłu naszych braków, zrad i win.

Jezu, Twój upadek przynosi nam ból, ponieważ uświadamiamy sobie, że

my jesteśmy jego przyczyną; a może nasza kruchość, nie tylko fizyczna, ale ta płynąca z całego naszego istnienia. Chcielibyśmy nie upadać nigdy; ale potem wystarczy trochę, niewiele, pokusa lub wypadek i pozwalamy się im nieść, a potem upadamy.

Obiecywaliśmy iść za Jezusem, szanować i troszczyć się o osoby, które postawił wokół nas. Tak, naprawdę je kochamy, albo przynajmniej tak nam się wydaje. Kiedy nam ich brakuje niemało cierpimy. Ale potem poddajemy się w konkretnych sytuacjach życia codziennego.

Ile jest upadów w naszych rodzinach! Ile rozstań, ile zdrad! A potem rozwody, aborcje, porzucenia! Jezu, pomóż nam zrozumieć, czym jest miłość, naucz nas prosić o przebaczenie!

Ojcze nasz

O jak smutna i strapiona *O quam tristis et afflicta*
Matka ta błogosławiona *Fuit illa benedicta*
Której Synem niebios Król! *Mater Unigeniti!*

IV stacja – Jezus spotyka swoją Matkę

Adoramus te....

Quia per sanctam crucem...

Z Ewangelii według Świętego Jana (J 19, 25)

Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.

W czasie wspinaczki na Kalwarię Jezus zauważa swoją matkę. Ich spojrzenia się spotykają. Rozumieją się. Maryja wie, kim jest jej Syn. Wie, skąd przychodzi. Wie, na czym polega jego misja. Maryja wie, co

znaczy być jego matką; ale wie także, co znaczy być córką. Widzi Go cierpiącego za wszystkich ludzi, tych z wczoraj, dzisiaj i z przyszłości. Cierpi także ona.

Oczywiście, Jezu, doświadczasz bólu, z powodu cierpień, które przeżywa Twoja Matka. Ale musisz ją włączyć w swoją boską i okrutną przygodę. Taki jest plan Boga, prowadzący do zbawienia całej ludzkości.

Dla wszystkich mężczyzn i kobiet tego świata, ale szczególnie dla nas rodzin, spotkanie Jezusa z Matką, tam, w drodze na Kalwarię, jest szczególnie żywym wydarzeniem, zawsze aktualnym. Jezus pozbawił się matki, abyśmy my, każdy z nas, także małżonkowie, mieli matkę zawsze gotową i obecną. Czasami niestety o tym zapominamy. Ale kiedy głębiej o tym pomyślimy, dochodzimy do wniosku, że w naszym życiu rodzinnym niezliczone razy uciekamy się do niej. Jak bardzo staje się nam bliska w trudnych chwilach! Ileż razy polecaliśmy jej nasze dzieci, błagaliśmy ją, aby wstawiała się w sprawie ich zdrowia fizycznego i jeszcze częściej ich ochrony moralnej!

Ile razy Maryja nas wysłuchiwała, odczuwaliśmy jej bliskość w umacnianiu nas miłością macierzyńską.

Podczas drogi krzyżowej każdej rodziny, Maryja jest wzorem milczenia, które, także w rozdzierającym bólu, rodzi nowe życie.

Ojcze nasz

Jak płakała Matka miła *Que maerebat et dolebat*

Jak cierpiała gdy patrzyła *Pia mater, cum videbat*

Na boskiego Syna ból. *Nati paenas incliti*

Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Adoramus te....

Quia per sanctam

Z Ewangelii według Św. Łukasza (Łk 23, 26)

Gdy wyprowadzili Jezusa, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola. Włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

Być może Szymon z Cyreny reprezentuje nas wszystkich w sytuacji, kiedy niespodziewanie spada na nas kryzys, próba, choroba, nieprzewidywalny ciężar, a czasami trudny do uniesienia krzyż. Dlaczego? Dlaczego właśnie mnie to spotyka? Dlaczego właśnie teraz? Pan nas wzywa, byśmy za Nim podążali, nie wiedząc jak ani gdzie.

Rzeczą najlepszą z możliwych do zrobienia, Jezu, jest pójść za Tobą, być posłusznymi w tym, do czego nas wzywasz. Tyle rodzin może to potwierdzić bezpośrednim doświadczeniem: na nic nie służy buntowanie się, wypada powiedzieć Ci tak, ponieważ Ty jesteś Panem Nieba i Ziemi.

Ale nie tylko dlatego możemy i chcemy powiedzieć Tobie tak. Ty kochasz nas nieskończoną miłością. Bardziej niż ojciec, niż matka, niż bracia, niż żona, mąż i dzieci. Kochasz nas miłością, która widzi daleko, miłością, która przekracza wszystko, także naszą nędzę, miłością, która pragnie naszego zbawienia, szczęścia, z Tobą, na zawsze.

Także w rodzinie, w najtrudniejszych chwilach, kiedy trzeba podjąć poważną decyzję, jeśli pokój mieszka w sercu, jeśli jest się czujnym, aby rozpoznać to, czego Bóg od nas oczekuje, zostajemy oświeceni przez światło, które nam pomoże rozeznąć i ponieść nasz krzyż.

Cyrenejczyk przypomina nam także często o osobach, które były nam szczególnie bliskie w momentach, kiedy ciężki krzyż zwałił się na nas czy na naszą rodzinę. Kieruje nasze myśli ku tak wielu wolontariuszom, którzy w wielu częściach świata oddają się z hojnością umocnieniu i

pomocy tym, co doświadczają cierpienia i niedostatku. Uczy nas, jak pozwolić sobie pomóc z pokorą, jeśli czegoś potrzebujemy, a także jak być Cyrenejczykami dla innych.

Ojcze nasz

Gdzież jest człowiek, co łzę wstrzyma, *Quis est homo qui non fleret,*
Gdy mu stanie przed oczyma *matrem Christi si videret*
W mękach Matka ta bez skaz? *in tanto supplicio?*

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

Adoramus te....

Quia per sanctam...

Z 2 Listu Św. Pawła do Koryntian (2 Kor 4,6)

Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by ośnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa.

Weronika, jedna z kobiet, które szły za Jezusem, wyczuwała, kim jest, kochała Go i dlatego cierpi widząc Go cierpiącego. Teraz dostrzega z bliska Jego oblicze, to oblicze, które tyle razy przemawiało do jej duszy. Widzi je wykrzywione, zakrwawione i zniekształcone, nawet jeśli jak zawsze ciche i pokorne.

Nie może się powstrzymać. Pragnie ulżyć jego cierpieniom. Bierze kawałek płótna i próbuje wytrzeć krew i pot z tego oblicza.

Tyle razy w naszym życiu mieliśmy okazję, aby otrzeć łzy i pot osób, które cierpią. Być może na sali szpitalnej towarzyszyliśmy terminalnie choremu, albo pomagaliśmy imigrantowi lub bezrobotnemu, lub wysłuchiwalismy uwięzionego. I, pragnąc go umocnić, może otarliśmy jego oblicze, spoglądając nań ze współczuciem.

A jednak nie często pamiętamy, że w każdym naszym potrzebującym bracie skrywasz się Ty, Synu Boży. Jakże inaczej wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy o tym pamiętali! Stopniowo zaczynamy sobie uświadamiać godność każdego człowieka, który żyje na Ziemi. Każda osoba, piękna lub brzydka, bardziej lub mniej zdolna, od pierwszych momentów życia w łonie matki, lub całkiem już stara, ukazuje Ciebie, Jezu. I nie tylko. Każdym bratem Ty jesteś. Wpatrując się w Ciebie, poniżonego tam na Kalwarii, zrozumiemy z Weroniką, że w każdym ludzkim stworzeniu możemy rozpoznać Ciebie.

Ojczy nasz

Kto się smutkiem nie poruszy, *Quis non posset contristari,*
Gdy rozważy boleść duszy *Piam matrem contemplari*
Matki z Jej Dziecięciem wraz? *Dolentem cum Filio?*

VII stacja – Jezus upada po raz drugi

Adoramus te....

Quia per sanctam...

Z 1 Listu św. Piotra Apostoła (1 P 2, 24)

On sam swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni.

To już po raz drugi, w miarę pokonywania bolesnej drogi na Kalwarię, Jezus upada. Wyczuwamy jego osłabienie fizyczne, po straszliwej nocy, po torturach, którym go poddawano. Być może to nie tylko męczarnie, wycieńczenie i ciężar krzyża na barkach sprawia, że upada. Na Jezusie spoczywa ciężar trudny do zmierzenia, coś bardzo duchowego i

głębokiego, co sprawia, że każdy krok jest bardziej świadomy.

Widzimy Cię, niczym jakiego bądź biedaka, który popełnił błąd w życiu i teraz musi za to zapłacić. I wydaje się, że nie masz już więcej siły fizycznej lub moralnej, aby zmierzyć się z nowym dniem. I upadasz.

Jakże rozpoznajemy się w Tobie, Jezu, także w tym nowym upadku z wycieńczenia. Ty natomiast podnosisz się na nowo, chcesz tego. Dla nas, dla nas wszystkich, aby dać nam odwagę do powstania. Nasza słabość istnieje, ale Twoja miłość jest większa niż nasze braki, może zawsze nas przygarnąć i zrozumieć. Nasze grzechy, które wzięłeś na siebie, przygniatają Cię, ale Twoje miłosierdzie nieskończenie przewyższa naszą nędzę. Tak, Jezu, dzięki Tobie podnosimy się. Popełniliśmy błąd. Ulegliśmy pokusom tego świata, choćby poprzez namiastkę satysfakcji, aby odczuć, że ktoś nas jeszcze pragnie, jeśli mówi, że nas lubi, albo wręcz kocha. Czynimy czasami ogromny wysiłek, aby zachować zobowiązania naszej wierności małżeńskiej. Brakuje nam świeżości i rozmachu z przeszłości. Wszystko się powtarza, wydaje się ciężkie, przychodzi chęć ucieczki.

Ale próbujemy powstać, Jezu, bez popadania w największą ze wszystkich pokus: by przestać wierzyć, że Twoja miłość może wszystko.

Ojcze nasz

Za swojego ludu zbrodnie *Pro peccatis suæ gentis*

W mękach widzi tak niegodnie *vidit Iesum in tormentis*

Zsiezonego zbawcę dusz. *et flagellis subditum.*

VIII stacja – Jezus spotyka płaczące kobiety jerozolimskie

Adoramus te...

Quia per sanctam...

Z Ewangelii według Św. Łukasza (Łk 23, 27-28)

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!

Wśród tłumu, który towarzyszy Jezusowi, jest grupa kobiet z Jerozolimy: znają Go. Widząc Jezusa w tym położeniu, mieszają się w tłum i podążają w stronę Kalwarii. Płaczą.

Jezus je widzi, rozumie ich uczucie litości. Ale również w tym tragicznym momencie chce skierować słowo przekraczające pospolitą litość. On pragnie, żeby w nich, żeby również w nas, nie było tylko litowania się, ale nawrócenie serca. To, które uznaje własne błędy, które prosi o przebaczenie, które rozpoczyna nowe życie.

Jezu, ile razy z powodu zmęczenia lub nieświadomości, z powodu egoizmu lub ze strachu zamykamy oczy i nie chcemy zmierzyć się z rzeczywistością! Przede wszystkim nie włączamy się, nie angażujemy się, aby aktywnie i głęboko uczestniczyć w życiu naszych sióstr i braci, bliskich i dalekich. Nadal prowadzimy wygodne życie, piętnujemy zło i tego, który je popełnia, ale nie zmieniamy naszego życia i nie nadstawiamy głowy, aby sprawy uległy zmianie i zło zostało przezwyciężone, a zapanowała sprawiedliwość.

Często różne sytuacje nie poprawiają się, bo nie angażujemy się, aby je zmienić. Wycofujemy się bez czynienia zła nikomu, ale także bez działania na rzecz dobra, które moglibyśmy i powinniśmy wykonać. I być może ktoś płaci także za nas z powodu naszej bierności.

Jezu, oby te Twoje słowa nas przebudziły, oby dały nam choć trochę tej siły, która porusza świadków Ewangelii, często także męczenników, ojców, matki lub dzieci, którzy własną krwią zjednoczoną z Twoją, otwierali i otwierają także dzisiaj drogę dobru w świecie.

Ojcze nasz

Matko, coś miłości zdrojem, *Eia mater, fons amoris,*
Spraw niech czuję w sercu moim, *me sentire vim doloris*
Ból twój u Jezusa nóg. *fac, ut tecum lugeam.*

IX Stacja – Pan Jezus upada po raz trzeci

Adoramus te....

Quia per sanctam....

Z Ewangelii według Św. Łukasza (Łk 22, 28-30a)

Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole.

Wznosząca się droga jest krótka, ale jego osłabienie krańcowe. Jezus jest wycieńczony fizycznie, ale także duchowo. Przeżywa na sobie nienawiść przywódców, kapłanów, tłumu. Wydaje się jakby chcieli przerzucić na Niego gniew tłumiony z powodu uciemnienia przeszłego i obecnego. Prawie jakby szukali zemsty, wykorzystując swoją władzę nad Jezusem.

I upadasz, upadasz Jezus, po raz trzeci. Wydajesz się złamany. Ale oto z najwyższym wysiłkiem powstajesz i podejmujesz dalszą straszną drogę ku Golgocie. Oczywiście wielu naszych braci na całym świecie cierpi okrutne próby, ponieważ idą na Tobą, Jezu. Wstępuję razem z Tobą na Kalwarię i razem z Tobą również upadają z powodu prześladowań, które od dwóch tysięcy lat spadają na Twoje Ciało, którym jest Kościół.

Pragniemy z tymi naszymi braćmi ofiarować w sercu nasze życie, nasze

słabości, nasze nędze, nasze małe i wielkie codzienne cierpienia. Żyjemy często znieczuleni przez dobrobyt, bez całkowitego angażowania się w podźwignięcie siebie i ludzkości. Ale możemy powstać, ponieważ Jezus znalazł siły, aby stanąć na nogi i podjąć dalszą drogę.

Także nasze rodziny są częścią tego poszarpanego sukna, czują się przynależne do życia w dobrobycie, który staje się celem samym w sobie. Nasze dzieci dorastają: starajmy przyzwyczajać je do skromności, ofiary, wyrzeczenia. Starajmy się przyzwyczaić je do życia społecznego: w ośrodkach sportowych, rekreacyjnych i stowarzyszeniach. Ale niech te zaangażowania nie będą jedynie sposobem na wypełnienie czasu w ciągu dnia i posiadania tego wszystkiego, czego się pragnie.

Dlatego, Jezu, potrzebujemy wsłuchiwać się w Twoje Słowa, o których chcemy świadczyć: „Błogosławieni ubodzy, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...”.

Ojcze nasz

Spraw, by serce me gorzało, *Fac ut ardeat cor meum*
By radością życia całą *in amando Christum Deum,*
Stał się dla mnie Chrystus Bóg. *ut sibi complaceam.*

Stacja X – Jezus odarty z szat

Adoramus te...

Quia per sanctam...

Z Ewangelii według Ś. Jana (J 19, 23)

Żołnierze potem...wzięli szaty Jezusa, podzielili na cztery części – dla każdego żołnierza po jednej części oraz tunikę. Ale ta tunika nie była

szyta, ale cała tkana od góry do dołu.

Jezus jest w rękach żołnierzy. Jak każdy skazany zostaje rozebrany, dla upokorzenia i zrównania z niczym. Obojętność, pogarda i lekceważenie dla ludzkiej godności łączą się z zachłannością, pożądlivością i osobistym interesem. „Wzięli szaty Jezusa”.

Twoje szaty, Jezu, nie były szyte. To mówi o zatroskaniu, jakim otaczali Cię: Twoja Matka oraz osoby, które szły za Tobą. Teraz znajdujesz się bez szat, Jezu, i doświadczasz skrępowania kogoś, kto jest w mocy ludzi, którzy nie mają szacunku dla osoby ludzkiej.

Ile osób cierpiało i cierpi z powodu braku szacunku dla godności osobowej, dla własnej intymności. Czasami także my, być może, nie uszanowaliśmy godności osobistej tego, który żyje obok nas, „biorąc w posiadanie” bliską osobę, dziecko, męża lub żonę, albo krewnych, znanych lub nieznanych. W imię własnej domniemanej wolności ranimy wolność innych: jakież lekceważenie, ileż niedbałości w postawach i relacjach względem siebie nawzajem!

Jezus, który w ten sposób wystawia się na pokaz oczom ówczesnego świata i oczom ludzkości wszystkich czasów, przypomina nam o godności osoby ludzkiej, o godności, którą Bóg dał każdemu mężczyźnie, każdej kobiecie, której nic i nikt nie ma naruszać, ponieważ są ukształtowani na obraz Boga. Nam zostało powierzone zadanie głoszenia szacunku dla osoby ludzkiej i jej ciała. Szczególnie do nas małżonków odnosi się zadanie połączenia tych dwóch fundamentalnych i nierozzerwalnych rzeczywistości: godności i całkowitego daru z siebie.

Ojczy nasz

Matko ponad wszystko świętsza *Sancta mater, istud agas,*

Rany Pana aż do wnętrza *Crucifixi fige plagas*
W serce me głęboko wpój. *cordi meo valide.*

Stacja XI – Jezus przybity do krzyża

Adoramus te....

Quia per sanctam...

Z Ewangelii według Św. Jana (J 19, 18-19)

Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Piłat też wypisał tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: Jezus Nazarejczyk, Król żydowski.

Po przybyciu na miejsce zwane „Kalwarią”, żołnierze ukrzyżowali Jezusa. Piłat napisał: „Jezus Nazarejczyk, Król żydowski”, aby Jego wyśmiać, a Żydów upokorzyć. Ale, wbrew intencjom Piłata, ten napis okazał się prawdziwy: królowanie Jezusa, króla w Królestwie, które nie ma granic, ani przestrzeni, ani czasu.

Możemy jedynie wyobrazić sobie cierpienie Jezusa podczas ukrzyżowania, okrutne i niezmiernie bolesne. Wchodzimy w tajemnicę: dlaczego Bóg, stając się człowiekiem z miłości do nas, pozwolił się przybić do drzewa i wywyższyć ponad ziemię pośród przeraźliwych udręk fizycznych i duchowych?

Z Miłości. Z miłości. To prawo miłości, które prowadzi do ofiarowania swojego życia ze względu na dobro drugiego. Potwierdzają to te matki, które dotknęła śmierć, kiedy wydawały na świat swoje dzieci. Albo ci rodzice, którzy utracili swojego syna podczas wojny lub zamachu terrorystycznego i poszli drogą zaniechania zemsty.

Jezu, na Kalwarii poruszasz nas wszystkich, wszystkich ludzi z wczoraj, z dzisiaj i tych z przyszłości. Na krzyżu nauczyłeś nas kochać. Teraz zaczynamy rozumieć ten sekret doskonałej radości, o której mówiłeś

uczniom podczas ostatniej wieczerzy. Musiałeś zstąpić z Nieba, stać się dzieckiem, potem dorosłym, a następnie cierpieć na Kalwarii, aby powiedzieć nam Swoim życiem, czym jest prawdziwa miłość.

Patrząc na Ciebie ukrzyżowanego z dołu, także my, jako rodzina, małżonkowie, rodzice i dzieci uczymy się wzajemnej miłości oraz uczymy się kochać, ożywiać między nami akceptację, która daje siebie i potrafi przyjmować z wdzięcznością. Która umie cierpieć i przekształcać cierpienie w miłość.

Ojczy nasz

Widzi Syna wśród konania *Tui Nati vulnerati,*
jak samotny głowę skłania *tam dignati pro me pati,*
gdy oddawał ducha już. *pænas mecum divide.*

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

Adoramus te...

Quia per sanctam....

Z Ewangelii według Św. Mateusza (Mt 27, 45-46)

W południe mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny trzeciej po południu. Około godziny trzeciej, Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, Lema sabachthani?, co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?

Jezus wisi na krzyżu. Godziny trwogi, straszne godziny, godziny niehumanego cierpienia fizycznego. „Pragnę”, mówi Jezus. I zostanie Mu podana gąbka nasączona octem.

Nagle wznosi się krzyk: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić? Błuznierstwo? Skazany przywołuje słowa Psalmu? Jak zaakceptować

Boga, który krzyczy, który skarży się, nie wie, nie rozumie? Syna Bożego, który stał się człowiekiem i czuje się opuszczony w godzinie śmierci przez swojego Ojca?

Jezu, aż do tego stopnia stałeś się jednym z nas, jedno z nami, oprócz grzechu! Ty, Syn Boży, który stał się człowiekiem, Ty, który jesteś Święty, utożsamiałeś się z nami aż do doświadczenia naszej kondycji grzeszników, oddalenia od Boga, piekła tych, którzy żyją bez Boga. Doświadczyłeś ciemności, aby dać nam światło. Przeżyłeś rozdzielanie, aby dać nam jedność. Przyjąłeś cierpienie, aby pozostawić nam Miłość. Poznałeś wykluczenie, opuszczenie i zawieszenie między Niebem i Ziemią, aby obdarzyć nas życiem Bożym.

Ogarnia nas Misterium i pozwala ożywić w sobie każdy krok Twojej Męki. Jezu, nie skorzystałeś ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale stałeś się ubogim we wszystkim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić.

„W Twoje ręce powierzam ducha mego”. Jak to uczyniłeś, Jezu, w tej otchłani strapienia, i powierzyłeś się Miłości Ojca, oddany Mu, umierający w Nim? Tylko patrząc na Ciebie, tylko z Tobą możemy stawić czoła tragediom, cierpieniom niewinnych, upokorzeniom, zniewagom, śmierci.

Jezus przeżywa Swoją śmierć jako dar dla mnie, dla nas, dla naszej rodziny, dla każdej osoby, dla każdej rodziny, dla każdego narodu, dla całej ludzkości. W tym akcie odradza się życie.

Ojczy nasz

Cierpiącego tak niezmiernie *Vidit suum dulcem Natum*
Twego Syna ból i cierni *orientem, desolatum,*
niechaj duch podziela mój *cum emisit spiritum.*

Stacja XIII – Jezus zdjęty z Krzyża i oddany Matce

Adoramus te...

Quia per sanctam...

Z Ewangelii według Św. Jana

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz krył się z tym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał ciało Jezusa.

Maryja widzi śmieć Swojego Syna, Syna Boga i jej samej. Wie, że jest niewinny, ale wziął na siebie ciężar naszych nieprawości. Matka ofiarowuje Syna, Syn ofiarowuje Matkę. Janowi i nam.

Jezus i Maryja, oto rodzina, która na Kalwarii przeżywa i cierpi krańcowe rozdzielanie. Rozłącza ich śmierć, lub przynajmniej wydaje się ich rozłączać, matkę i syna złączonych węzłem ludzkim i boskim, trudnym do wyobrażenia. Dają to z miłości. Powierzają się oboje woli Boga.

Do otwierającej się przestrzeni w sercu Maryi wkracza inny syn, który reprezentuje całą ludzkość. Miłość Maryi do każdego z nas jest przedłużeniem miłości, którą miała dla Jezusa. Tak, ponieważ w uczniach będzie widziała Jego oblicze. Będzie żyła dla nich, aby ich podtrzymywać, pomagać, zachęcać, oraz prowadzić do rozpoznawania Miłości Boga, aby w swojej wolności zwracali się do Ojca.

Co mówi mnie, nam, naszej rodzinie ta Matka i ten Syn na Kalwarii? Każdy może się jedynie zatrzymać z zadziwieniem w obliczu tej sceny. Można wyczuć, że ta Matka, ten Syn udzielają nam jedyne, niepowtarzalnego daru. W ich darze odnajdujemy zdolność do rozszerzenia naszego serca i otwarcia naszego horyzontu na wymiar uniwersalny.

Tutaj, na Kalwarii, obok Ciebie, Jezu, umarły za nas, nasze rodziny przyjmują dar Boga: dar tej miłości, która może rozciągnąć ramiona na

nieskończoność.

Ojcze nasz

Daj pobożnie z Twymi łzami *Fac me tecum pie flere*,
Mieć Twój ból z Ukrzyżowanym, *Crucifixo condolére*,
Póki tym nie przejmiesz mnie. *donec ego víxero*.

Stacja XIV – Jezus złożony w grobie

Adoramus te....

Quia per santam....

Z Ewangelii według Św. Jana (J 19, 41-42)

A w miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu.

Głęboka cisza spowija Kalwarię. Jan w swojej Ewangelii zaświadcza, że Kalwaria ulokowana jest w ogrodzie, gdzie znajduje się pusty grób. Właśnie tutaj uczniowie Jezusa składają Jego ciało.

Ten Jezus, nie tak dawno rozpoznawany jako Bóg, który stał człowiekiem, a tutaj, martwe ciało. W głuchej samotności czują się zagubieni, nie wiedzą, co robić, jak się zachować. Nie pozostaje im nic innego, jak pocieszać się wzajemnie, dodawać sił jeden drugiemu, zacieśnić swój krąg. Ale właśnie tutaj w uczniach dojrzewa zmysł wiary, wspomnienie tego, co Jezus powiedział i uczynił, kiedy przebywał pośród nich, i świadomość, że zrozumieli tylko niewielką część Jego przekazu.

Tutaj zaczynają tworzyć Kościół w oczekiwaniu na Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego. Z nimi jest Maryja, Matka Jezusa, którą Syn

powierzył Janowi. Zbierają się razem, z nią, wokół niej. W oczekiwaniu. W oczekiwaniu, że Pan się objawi.

Wiemy, że to ciało po trzech dniach zmartwychwstało. W ten sposób Jezus żyje na zawsze i nam towarzyszy, On osobiście, w naszej ziemskiej wędrówce, pośród radości i zmartwień.

Jezu, spraw, byśmy kochali się wzajemnie. Aby mieć Cię znowu pośród nas, każdego dnia, jak Ty sam obiecałeś: „Tam, gdzie dwaj albo trzej obecni są w moje imię, Tam Ja jestem pośród nich”.

Ojcze nasz

Gdy ulegnie śmierci ciało *Quando corpus morietur,*
Obleczona wieczną chwałą *fac ut animæ donetur*
Dusza niech osiągnie raj. Amen. *paradisi gloria. Amen.*

Słowo Ojca Świętego

Błogosławieństwo Apostolskie

Śpiew chóru – CRUX FIDELIS

Radio Watykańskie

Zobacz też Drogę Krzyżową odprawioną w 2011 roku:

Droga Krzyżowa z udziałem Ojca Świętego Benedykta XVI w...

